Nr. 113 Kraków, piątek 19 maja 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40
z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).
Konto czekowe Nr. 910.

Wyborcy z Wesołej!

Reklamujcie!

Towarzysze! Wyborcy! **Termin reklamacyjny** dla **Wesołej** i dla **Kleparza** upływa **w niedzielę 21 b. m.** Kto został opuszczony na liście wyborców, a najpóźniej do tego dnia nie wniesie reklamacyi, ten nie będzie głosował. Dlatego też reklamujcie swe prawo wyborcze!

Biura reklamacyjne

partyi socyalno-demokratycznej dla Wesołej mieszczą się: 1) przy ul. Rakowickiej l. 3, 2) w Związku stow. robot., ul. Zwierzyniecka l. 10, I. p.

Nowe ustawy wojskowe.

Po długich rokowaniach o treść nowej wojskowej procedury karnej, ustawy wojskowe są już gotowe, otrzymały przedwstępną sankcyę cesarską i dnia 22 bm. mają być wniesione w sejmie węgierskim. Jeszcze w ostatnich dniach sprawa groziła rozbiciem się, gdyż chodziły pogłoski o niezadowoleniu następcy tronu i o sporze między ministrem wojny a szefem sztabu generalnego, który w porozumieniu z następcą tronu sprzeciwiał się przełamaniu (w procedurze karnej) zasady wyłączności języka niemieckiego w armii; różnice te zostały jednak widocznie załagodzone, kiedy projekt ustaw już dojrzał do wniesienia do sejmu.

Dwie główne zasady przewijają się przez nowe ustawy: zasada — niekompletna — dwuletniej służby i zasada — nawet przesada — ogromnego obciążenia ludności podatkiem krwi i pieniędzy. Zarząd wojskowy daje dwuletnią służbę wyłącznie dla piechoty, a zatrzymuje trzyletnią dla kawaleryi i wszystkich broni technicznych (artylerya, pionierzy i t. d.), a dla marynarki zatrzymuje nadal czteroletnią służbę. Jest to więc, jak widzimy, bardzo mały postęp, który w porównaniu z Niemcami i Francyą daje ludności ograniczone ulgi, tembardziej, że właśnie oddziały techniczne, w pierwszym rzędzie artylerya, mają być znacznie powiększone.

W zamian za te połowiczne ustępstwa zarząd wojskowy proponuje ogromne podwyższenie kontyngentu rekruta. Teraz kontyngent ten dla armii wspólnej, a zatem bez obrony krajowej, wynosi rocznie 103.100 ludzi, a w przyszłości ma wynosić 159.500 ludzi, czyli o 56.400 rekrutów więcej. Jeżeli uwzględnimy, że Austrya daje corocznie na obronę krajową okrągło 20.000 ludzi, widzimy, że z jednej strony tylko część przyszłej armii będzie korzystała z dwuletniej służby, a z drugiej strony cała ludność będzie musiała oddać kilkadziesiąt tysięcy młodych ludzi rocznie więcej na rzecz molocha. Słowem — zyski są problematyczne, zaś ciężary są bardzo realne i z pewnością odbiją się niekorzystnie na ilości rąk zdolnych i potrzebnych w przemyśle i rolnictwie.

Jeszcze gorzej przedstawia się ta „reforma“ pod względem kosztów. Zarząd wojskowy wychodzi z założenia, że skrócenie czasu służby należy wyzyskać dla wzmocnienia słabych obecnie kadrów, a każde wzmocnienie pociąga za sobą nowe wydatki. Obliczają je na 75 milionów jednorazowo i na 65 milionów corocznie, czyli że normalny budżet wojskowy w latach 1912—1915 urośnie o 335 milionów koron.

Na tem jednak serya wydatków nie kończy się, gdyż w myśl uchwał ostatniej delegacyi przeznaczono na „nadzwyczajne wydatki wojskowe“ 100 milionów do roku 1915, a na flotę osobno 312 milionów. — Rachunek jest więc prosty: ulga jest nieznaczna, a ciężary takie, że z obecnych dochodów państwa pokryć ich nie będzie można. Konsekwencyą tego będą nowe podatki, a na kogo się je w Austryi nakłada, nie trzeba chyba osobno wspominać.

Na tych planach nie kończą się jednak pretensye wojskowości. Po armii wspólnej i marynarce ma przyjść kolej na obronę krajową, o której powiększeniu i postawieniu jej na równej z wojskiem wspólnem stopie myślą sfery rządowe. Dopiero przed 2 laty pomnożono kontyngent obrony krajowej o 5000 rekrutów, a teraz rozgłaszają „konieczność“ nowego powiększenia przez uzupełnienie landwery artyleryą, oddziałami technicznymi itd. Szaleństwo sfer wojskowych idzie tak daleko, że głośno mówią o zamianie landwery z wojska drugiej linii na wojsko pierwszorzędne, na wzmocnienie jej do stopy równorzędnej z pułkami armii wspólnej. Z tych zamysłów wynikałoby przedewszystkiem znaczne ograniczenie tak zwanej rezerwy uzupełniającej, tj., że zamiast jak dotąd na 2 miesiące asenterowanoby poborowych, mających wysokie losy, odrazu na 2 lata.

Sprawa wygląda tem poważniej, ileże parlament austryacki nie będzie tak prędko miał sposobności tymi projektami się zająć, a tymczasem sejm węgierski je uchwali i postawi nasz parlament w położenie przymusowe, gdyż ustawy te w obydwu połowach państwa muszą być równobrzmiące.

To niebezpieczeństwo dałoby się załagodzić tylko w ten sposób, że parlament austryacki zmusiłby rząd do odpowiednich dla ludności ulg w zamian za nowe ciężary. To mógłby jednak zrobić tylko silny parlament, w którym reprezentanci tych warstw, które podatek krwi i pieniądze płacą, mieliby odpowiednią pozycyę. Jacy to mają być reprezentanci, ludność wie dokładniej; wie ona z doświadczenia, które stronnictwo broni jej praw i nie dopuszcza do tego, aby do starych krzywd dodano jeszcze nowe.

Kandydatura p. Lea.

Tajna uroczystość.

Kraków, 18 maja.

Odbyła się zatem wczoraj długo zapowiadana uroczystość udzielenia przez Radę miejską błogosławieństwa kandydaturze p. Lea na posła do parlamentu.

Ale jakoś nie mogła się odbyć wedle zamierzonego programu. Miała to być uroczystość reklamowa I. klasy, starannie wyreżyserowana, efektowna — jednakowoż ze względu na radcę Daszyńskiego (którego obecności się nie spodziewano, który atoli z Gdowa wrócił na czas na posiedzenie Rady miejskiej) obawiano się dyssonansu. Jakoż urządzono uroczystość — na posiedzeniu tajnem, przy drzwiach zamkniętych...

Spaliło na panewce...

A nadomiar przemówienie radcy Daszyńskiego do reszty pomieszało szyki i nie rozbrzmiało planowane *tam-tam*, a zamierzona reklama zmieniła się w zakłopotane usprawiedliwiania się...

* * *

Przebieg wczorajszego posiedzenia krakowskiej Rady miejskiej był następujący:

Kataster mieszkaniowy.

Rada przyznała jednorazowy kredyt dodatkowy w kwocie 3000 K na statystyczne zużytkowanie materyału ostatniego spisu ludności dla celów założenia katastru mieszkań, oraz stały kredyt roczny w kwocie 600 K na prowadzenie wykazu mieszkań opróżnionych w Krakowie.

Rocznica Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Prof. Fierich imieniem komisyi archiwalnej i skarbowej przedłożył wniosek o udzielenie Akademii Umiejętności 10.000 K na wydanie „Pomników prawa publicznego Rzeczypospolitej Krakowskiej z lat 1815 do 1819“, a to celem uczczenia zbliżającej się setnej rocznicy utworzenia Rzeczypospolitej Krakowskiej, która istniała od r. 1815 do r. 1846.

Wniosek uchwalono jednogłośnie.

Zjazd architektów.

Rada przyznała 10.000 koron na częściowe pokrycie kosztów urządzenia wystawy architektonicznej, mającej się odbyć w Krakowie w roku 1912, oraz kwotę 5000 koron na pokrycie kosztów rozpisania konkursów na typy domów mieszkalnych.

Budowa szkół.

Uchwalono następnie zatwierdzić plany i kosztorysy na dobudowę skrzydła 1-piętrowego w budynku szkolnym w Czarnej Wsi kosztem 62.000 koron. Zatwierdzono plany i kosztorysy na budowę 1-piętrowego budynku szkolnego w Ludwinowie kosztem 152.000 koron.

Most na Wiśle.

Do budowy mostu na Wiśle w przedłużeniu ul. Krakowskiej uchwaliła Rada przyczynić się kwotą 77.000 koron. Most ten zacznie rząd budować po ukończeniu budowy mostu u wylotu ul. Starowiślnej.

O cegielnię gminną.

Radca budownictwa Kłeczek przedłożył wnioski komisyi gruntowej o nabycie od pp. Groyeckich na Dąbrówce w Łagiewnikach 46 morgów 853 sążni kwadr. gruntu po cenie 4250 kor. za 1 mórg pod budowę gminnej cegielni. Grunt ma kosztować z przeniesieniem 208 000 koron, a budowa cegielni około 350.000 koron; mogłaby ona produkować około 6 milionów sztuk cegieł rocznie. Na pokrycie wydatku ma być zaciągniętą pożyczka 560.000 koron.

W dyskusyi dr Gertler wykazał, że glina proponowanych do kupna gruntów nie jest dobra i że leżą one w obrębie rejonu fortyfikacyjnego, wobec czego nie będzie tam można stawiać budynków i kopać dołów, ani też zaciągnąć pożyczki. Kalkulacya też nie jest odpowiednia, bo zysk można

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

FELIKS GWIŻDŻ.

Dobrzy ludzie.

4)

— Przy babie, z babą!...

— Hale! Nie wymawiaj sie tak straśnie, bo jeszcze nie wiesz, co cie czeka. To już po wsi gadają...

— Wiem.

Cypryan odchrząknął głęboko, wstał ze stołeczka i zamierzył wyjść z izby. Lecz Wikta zmierzyła go tak wzrokiem, że natychmiast usiadł. Lejzuś pokiwał tylko głową i mówił dalej:

— Wiem, wiem, ale wiem mało; choć i to już za dużo, bo o tem nic wiedzieć nie chcę. Chcecie mnie ożenić!

— Ja nie — wtrącił głośno Cypryan.

— Cóż Judaszu rozdziawiasz gębe? Czego? — wsiadła znów na Cypryana. Potem zaś do Lejzusia: Sam ksiądz ci rai!

— Dobryś! Jeszcze tego brakowało!

Zanosiło się na wielką, piekielną burzę. Pomimo wszystko, Wikta przecież trzymała jeszcze język w ryzach; wierciła się po izbie, jak w największej złości, lecz słowa przebierała. To zaniepokoiło Lejzusia najbardziej. Czuł, że się coś święci i to nie byle co. To też wodził wzrokiem za oczyma Wikty, jak słonecznik za słońcem. Wikta zaś pozierała ciągle to na oborę to na drogę.

IV.

Odezwało się nagle głośne stukanie do drzwi. Za drzwiami ktoś zakaszlał głęboko i siarczyście. Lejzuś obyczajem światowym, patrząc ku drzwiom, zawołał:

— Wolno!

W te razy otworzyły się drzwi zacisznej, starej izby Stafierów, a na progu stanęli dwaj siwi staruszkowie o nosach orlich, o włosach długich a białych, jak śnieg.

Za twardymi, czarnymi kapeluszami, strojnymi w drobne kostki orawskie, migotały im się długie, łyskliwe piórka z dzikiego kohuta. Z pod białych, na szerokie ramiona zarzuconych cuh jarzyły się płomienne i zielone wyszycia na miękkich, kudłatych chochołowskich serdakach. Byli ubrani w nowiuteńkie nowe, niepokalanej bieli, z jasno-błękitnym sznurem portki. Kerpce raz chyba były dopiero maszczone starem masłem. Tak się wystroili Jawor i Brzezina, dwaj siwi staruszkowie, o nosach orlich, o włosach długich a białych, jak śnieg. Wszyscy: i Lejzuś i Cypryan i Wikta podeszli ku drzwiom. Zapanowała uroczystość. Wszedłszy do izby, Jawor i Brzezina uchylili lekko kapeluszów, i pochwalili imię Jezusa Chrystusa.

— Na wieki wieków — odezwały się głosy domowników.

— Zdrowiście wszystka wraz? — zapytał Jawor głosem uprzejmym i dwornym, a za nim Brzezina rzucił pytanie:

— Co tu słychać?

Wikta płaciła Bogiem za troskliwe pytanie i wzajemnie wypytywała o zdrowie starców i ich rodziny mnogiej. Zaczem Cypryan schylił się nisko i wskazał przybyłym siedzenie na długich, wąskich ławach, co popod dwie ściany izby biegły. Jawor zaczął chwalić stary dom Stafierów.

— Obszerne macie stancyje! — trząsł siwą głową.

— Po dwoch stronach! — wpadał w ton Jawora Brzezina.

— Po drugiej ta Alejzy siaduje — wtrąciła słodko Wikta.

— Lejzuś, Lejzuś, pociecha nasza! — zwrócił się Jawor z przesłodkim uśmiechem do młodego wdowca.

— Radość nasza! — klepał Lejzusia po ramieniu Brzezina.

— I gorycz wasza — nieśmiało wycedził Lejzuś.

Nie zrobiło to jednak dużego wrażenia. Jeno Wiktę piknęło coś w sercu. Jawor zaś dalej podtrzymywał dobry humor, chwaląc Lejzusia.

— On zawdy umie pedzieć naprzekór.

— Tak, jak i ja — wyrwało się Brzezinie.

— Co? ty? — Jawor spojrzał miłosiernie na swego towarzysza.

— No a cóż? może nie?

— Oj ty biedaku kochany...

— Cóż wy se myślicie? — bronił się Brzezina.

— Co se myślę? To se myślę — zaczął Jawor — że odkąd towarzyszę z tobą... zaczkajcież... nieboży(czki nasze pomarły będzie ze dwaścia roków... no to od tego czasu jeszczem też ani jednego pieknego powiedzenia nie usłyszał od ciebie. No...

— Pewnie wam baba zabrała mózg do grobu — żartował Lejzuś z Brzeziny.

— Pewnie, pewnie! — śmiał się Jawor — ono inaczej nie było!...

— Coż to zaś? Toście se tu przyśli dworować ze mnie? Tu? — pytał się Brzezina prawie ze łzami w oczach.

— A jakoż nie mam dworować, kiedyś ty ino ciemięga? Nie wiesz nic...

— Ho! Nie wiem nic, nie wiem nic — wykrzykiwał Brzezina. — Ja i tak wszystko wiem. Hoho! Ja ino czasem tak jakosi nie wiem, że wiem. Ale jak ino co kto powie, to ja już wiem, że ja to wiedział...

— Bóg zapłać za takie wiedzenie — skłonił mu się Jawor. — Pieknie Bóg zapłać...

— E, co ta gadać. Kumoter Brzezina hań też nie głupi — próbował przegadać Cypryan.

— No przecie! — poświadczył se sam Brzezina.

— Oh, ty biedaku mój kochany — zaczął Jawor głaskać i całować Brzezinę. — Dyć śpasy śpasami.... No — tu zwrócił się Jawor do Wikty i Cypryana — my tu do was po interasie...

— A śpieszno nam, bo w polach robota. Ludzie koszą, czasu nie trza zabierać — prawił Brzezina.

— Co nam też powiecie? — jakby nieśmiało zapytała Wikta.

— Wam nic. Lejzusiowi toby my mieli co pedzieć. Ale to tak na sucho...

(Ciąg dalszy nastąpi).

mieć z zakładu tylko przy produkcyi 12 milionów cegieł i możności rozszerzenia produkcyi na 15 milionów. Nadto ciąży w tych gruntach serwitut p. Włodzimierskiego, jeszcze nie usunięty. Mowca zaznaczył, że sprawa jeszcze nie dojrzała do uchwalenia, dlatego wnosi odesłanie jej do sekcyj ekonomicznej i prawniczej; nadto zapytuje, czy prezydent nie otrzymał innych ofert co do cegielni i co się stało z temi ofertami; prosi też o przedłożenie tych ofert wymienionym już sekcyom.

Radca Peroś wnosi dodatkowo, żeby sprawę tę oddano także do rozpatrzenia komisyi popierania przemysłu.

Radca Schmelkes uważa także ten interes za niekorzystny dla gminy.

Radca Daszyński wnosi dodatkowo do wniosku dra Gertlera, żeby tej sprawy nie pozostawiono do załatwienia feryalnym sekcyom, bo jest to sprawa ważna, a widzieliśmy, że sekcye podczas feryj załatwiały sprawy, do których uchwalania nawet Rada miejska nie była kompetentna.

Prezydent dr Leo: Wniosek ten jest przedwczesny...

Radca Daszyński: Strzeżonego Pan Bóg strzeże!

Prezydent dr Leo: Będzie czas przy udzielaniu sekcyom pełnomocnictwa na czas feryj postawić taki wniosek. Zresztą jest to istotnie sprawa wielkiej wagi, co innego regulacya granic dzielnic... (Wesołość).

Regulacya ulic.

Zatwierdzonono linie regulacyjne ulicy Bartosza Głowackiego i części ulicy Podgórskiej w Zakrzówku, z ogródkami obustronnymi pięć metrów szerokiej, tak, że odległość między liniami budowlanemi wynosić będzie 30 metrów. Zatwierdzono otwarcie ulicy i przecznic na gruntach Norbertanek i gminy m. Krakowa w dzielnicy Zwierzyniec.

Zapomogi dla nauczycielstwa.

Na zapomogi drożyźniane dla tymczasowych nauczycieli i nauczycielek w krakowskich szkołach miejskich przyznano do jednorazowego rozdziału kwotę 8500 K.

Na tem zakończono posiedzenie jawne.

Na posiedzeniu tajnem

przyznano wybitnemu artyście dramatycznemu p. Sobiesławowi Bystrzyńskiemu z funduszów, uzyskanych z 5% opłat od biletów teatralnych, ze względu na jego wyjątkowe zasługi, położone około sceny krakowskiej, emeryturę w kwocie 3600 koron rocznie.

Kandydatura p. Laa.

Przewodnictwo objął p. wiceprezydent Sare, który zapytał się Rady miejskiej, czy zezwala prezydentowi miasta kandydować do parlamentu z Śródmieścia.

Radca Daszyński: Jestem zmuszony zabrać głos na tej uroczystości familijnej, na którą mnie zaproszono, chociaż do familii nie należę. (Wesołość). Prezydentury miasta i posłowania do parlamentu nie można z sobą pogodzić. Jedno i drugie wymaga całego człowieka. A p. dr Leo nie zgodzi się być kompasem, tak z powodu swoich zdolności, jak i z powodu pewnych cech swego charakteru. Powtóre pomiędzy stanowiskiem posła a obowiązkami prezydenta może zajść kolizya, grożąca pokrzywdzeniem interesów Krakowa.

Proszę zważyć jeszcze jedno: Rada miejska ma p. drowi Leo dać swoje błogosławieństwo w walce wyborczej. Czemuż w takim razie nie ma dać swego błogosławieństwa także innym swoim członkom, ubiegającym się o mandaty poselskie? Wszak i ja kandyduję i, o ile mi się zdaje, także i p. Petelenz (Huczna wesołość); czemuż i nam nie dajecie błogosławieństwa? (Ponowna wesołość). A proszę sobie uprzytomnić, w jak niekorzystne położenie wprawiacie tego członka Rady, któryby zechciał kandydować przeciw p. drowi Leo w Śródmieściu. Dlaczegoż on ma kandydować bez błogosławieństwa Rady?

Wkońcu podnieść należy bardzo ważną okoliczność. Prezydent rzuca się w wir walki wyborczej. Gdyby przynajmniej w tej uroczystej chwili prezydent dał przyrzeczenie co do czystości wyborów w Krakowie. Wśród inteligentniejszej i uczciwszej części społeczeństwa krakowskiego coraz większe panuje oburzenie na system wyborczy, praktykowany w Krakowie, system nie uwzględniający zupełnie wyborców, a tylko kartki wyborcze, system, wedle którego wyborcy inaczej głosują, a zupełnie inne kartki wychodzą z urny. System ten zakorzenił się w najbliższem otoczeniu p. prezydenta... Gdybym był złośliwym i chciał panom zatruć ten wieczór, mógłbym przytoczyć z datami i nazwiskami takie nadużycia wyborcze, które ustawa karna kwalifikuje jako zbrodnie.

Radca Porębski przyznaje racyę radcy Daszyńskiemu, że grozi kolizya między stanowiskiem posła a obowiązkami prezydenta, ale mimo to wnosi imieniem klubu mieszczańskiego, żeby Rada udzieliła prezydentowi pozwolenia do kandydowania.

Radca Bandrowski przyznaje również racyę radcy Daszyńskiemu co do kolizyi interesów i obowiązków, ale prosi o zaufanie do dra Lea, że on w razie kolizyi wybierze takie wyjście, by nie wynikła szkoda dla miasta.

Prezydent dr Leo w odpowiedzi radcy Daszyńskiemu zaznacza, że prosi Radę nie o poparcie, lecz tylko o zezwolenie na kandydowanie. Oświadcza, że jest zdania, iż obowiązki poselskie potrafi pogodzić z obowiązkami prezydenta miasta. Co do nadużyć wyborczych oświadcza, że słyszał także o nadużyciach przeciwnej partyi. (Jest to osobliwy pogląd prawny, że władza jest „partyą", której nadużycia kompensują się nadużyciami „drugiej partyi". *Przyp. Red.*).

Radca Daszyński zgłasza wniosek, że Radzie miejskiej będzie przysługiwało prawo oznaczenia, kiedy zachodzi kolizya i kiedy interes miasta wymaga, żeby prezydent złożył mandat poselski.

W głosowaniu uchwalono wszystkimi głosami przeciw jednemu wniosek radcy Porębskiego, a odrzucono wszystkimi głosami przeciw jednemu wniosek radcy Daszyńskiego.

Ruch wyborczy.

Kraków, 18 maja.

P. dyr. Zborowski nie kandyduje. Wczoraj udała się deputacya złożona z kilku urzędników kolejowych pod przewodnictwem p. Potouczka do dyrektora kolei radcy dworu Zborowskiego z prośbą, żeby kandydował. P. Zborowski jednakowoż stanowczo odmówił przyjęcia kandydatury, oświadczając, że uważa za niemożliwe pogodzenie obowiązków urzędowych z obowiązkami poselskimi.

Włościaństwo a socyalna demokracya. Napisał tow. dr Karol Renner, były poseł do parlamentu. Krótką, a jednak znakomitą tę broszurę w tłómaczeniu polskiem zaczęło drukować „Prawo Ludu" (Nr. 20). Towarzysze, agitujący po wsiach, będą mieć w niej nieocenione źródło do wykazania blagi hasła o „wspólnych interesach wielkich i małych rolników", oraz gadania, że cła zbożowe i zakaz dowozu bydła leżą w interesie także małorolnych włościan.

Zgórniak stchórzył. Na wczorajszy wieczór zwołał kandydat „chrześcijański" Zgórniak zgromadzenie przedwyborcze na Zwierzyńcu w domu p. Wiśniewskiego. Już przed godz. siódmą podwórze wypełniło się po brzegi, około 1000 towarzyszów-wyborców przybyło, by wysłuchać mowy kandydackiej Zgórniaka. Zjawia się wreszcie trzech młodzików agitatorów z „Głosu narodu", którzy widząc masy, ale ani jednego swego wyborcy, stchórzyli. Do godziny ósmej nie mieli odwagi rozpocząć zgromadzenia, a Horowicz, Mytkowicz czy Zgórniak uwiadomieni, że nie mają czego szukać, nie pokazali się, obawiając się stanąć przed wyborcami, którym kandydują.

Po krótkiem przemówieniu tow. Żuławskiego pochód rusza ku miastu z „Czerwonym sztandarem" na ustach. Z przyległych okien wznoszą niewiasty i mężczyźni okrzyki „Niech żyje Ignacy Daszyński". Pochód zbliża się do mostu przed klasztorem Norbertanek, gdy w tem z furyą wpada komisarz dr Styczeń z żandarmami i dwoma policyantami, wołając: „Rozejść się, nie wolno śpiewać, tu miasto!" itd. Pochód rusza jednak dalej, śpiewając, i dopiero u początku Półwsia pochód dzieli się na dwie części: jedna wraca z powrotem ku Zwierzyńcowi, druga maszeruje ku miastu, obie z „Czerwonym sztandarem" na ustach. Policyanci asystują części, która ruszyła ku Zwierzyńcowi. Robotnicy nie pozwolili się sprowokować i w największym spokoju rozeszli się do domu.

Kandydatura tow. dra Bobrowskiego w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa 17 b. m.: Dzisiejsze pierwsze nasze zebranie wyborcze było wspaniałą, od lat niewidzianą tu manifestacyą na rzecz kandydatury socyalistycznej. Tysiączne tłumy zaległy olbrzymią remizę tramwajową, witając z zapalem i uniesieniem tow. dra Emila Bobrowskiego. Zagaił zgromadzenie tow. dr Ringelheim, przewodniczyli tow. dr Simche i Strzałkowski.

W dwugodzinnem płomiennem przemówieniu przedstawił tow. dr Bobrowski swój program kandydacki. Skreślił jasno obraz działalności parlamentarnej socyalnej demokracyi, przeciwstawiając jej całą nicość Koła polskiego, wspaniale zestawił twórczą, w plon obfitą pracę klubu naszego wobec szkodliwej, niegodnej polityki „Koła". Omówił szeroko potrzeby kraju, wykazując na faktach i cyfrach, jak reprezentacya „narodowa" zaprzepaściła interesy kraju, tucząc się kosztem ludu pracującego, dosadnie napiętnował intrygi i waśnie, szacherki i oszustwa wielkich menerów polityki „solidarnego Koła". Z narodową demokracyą odbył gruntowny porachunek, wykazując cały ogrom demagogii tej najzachłanniejszej, najbardziej przewrotnej partyi.

Wśród niemilknącej burzy oklasków wskazał na cele i zadania socyalnej demokracyi, jedynej, istotnie opozycyjnej partyi ludowej. (Huczne, długotrwałe oklaski).

Poczem odczytał tow. Braw deklaracyę imieniem żydowskich socyalistów z oświadczeniem gotowości poparcia naszej kandydatury. (Brawa i olaski).

Przemawiał nadto tow. Fensterblau, a w końcu zabrał głos radca miejski dr Schützer, który w krótkiem, gorącem przemówieniu poparł kandydaturę socyalnego demokraty. (Brawa i huczne oklaski). Przemówienie dra Schützera wywarło silne wrażenie.

W niesłychanem uniesieniu, wśród okrzyków i oklasków, uchwalono jednomyślnie rezolucyę, oświadczającą się za dr Bobrowskim. Zebranie przeciągnęło się do godziny 9 ej wieczorem.

W mieście nastrój niezwykły — i to od ogłoszenia kandydatury tow. dra Bobrowskiego.

Dziś w południe cofnął swą kandydaturę dr Hofmokl i ulotnił się ku Wiedniowi. Zostawił po sobie zawiedzione nadzieje hyen i niemądry afisz, iż zrzeka się swych głosów (których wcale nie miał, ani też mieć nie mógł) na rzecz solidarnej, narodowej kandydatury.

Przedwyborcze gwałty hrabiego. Z Zassowa piszą nam: Dnia 14 b. m. o godz. 12-ej w południe rozdzielał Michał Knych, chałupnik z Kandzierza obok Dębicy, między wychodzących z kościoła ze sumy w Zassowie włościan socyalno-demokratyczną odezwę wyborczą i „Prawo Ludu". Otóż tamtejszy właściciel dóbr i szkoły ogrodniczej, hrabia Łubieński, który zarazem jest naczelnikiem gminy, odebrał przemocą Michałowi Knychowi wszystkie odezwy wyborcze i 12 egzemplarzy „Prawa Ludu", i zaprowadził go do urzędu gminnego.

W urzędzie gminnym przeglądał p. hrabia wszystkie odezwy wyborcze i „Prawo Ludu", odezwy Knychowi zwrócił z tem, by je wrzucił do Wisłoki i najprędzej wyniósł się z Zassowa, a 12 egzemplarzy „Prawa Ludu" zatrzymał i później podobno podarł na kawałki!

Jestto rabunek cudzej własności, dokonany w biały dzień przez polskiego szlachciurę i gwałt na biednym polskim chłopie. Bo gdyby taki biedak wziął tylko jednego mizernego szczepka z tamtejszego hrabskiego ogrodu, to musiałby za to gnić kilka miesięcy w kryminale. A natomiast p. hrabia obrabował go bez ceremonii w południe w niedzielę.

My p. hrabiemu oświadczamy, że wolno mu podrzeć swe własne hrabskie gazety, a nie „Prawo Ludu", które nie było jego własnością.

Zgromadzenia wyborcze

odbędą się:

W okręgu wiejskim krakowskim:

w piątek 19 b. m. o godz. 7 wieczorem:

w Nowej Wsi w sali Neulingera; referent tow. Haecker;

w Dębnikach w sali Bergera; referent tow. dr Marek;

w Dąbiu w sali Czytelni robotniczej; referent tow. Mężyński;

w Łobzowie w sali Singera; referent tow. Teller;

w Kapelance: referent tow. Bryniarski;

na Grzegórzkach w domu p. Chmiela Nr. 117 (koło rogatki): referent tow. dr E. Bobrowski.

Zebranie kierowników z gmin przyłączonych odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godzinie **10** rano punktualnie w Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10, I. p.

Morderstwo w Krakowie.

Zamordowanie staruszki.

Około godz. 2 w nocy z środy na czwartek zawiadomiono inspekcyę policyi, że w domu przy ul. Szlak pod l. 27 w mieszkaniu parterowem, zajmowanem przez p. Wincencyę Sienicką, 64-letnią staruszkę, zajść musiał niezwykły wypadek, gdyż przez cały dzień były okna zasłonięte i głucha cisza panowała w zamkniętych pokojach. Wiedziano zaś, że staruszka z mieszkania, w którem spędziła poprzednią noc, wcale się nie wydalała. Zaniepokojeni sąsiedzi uwiadomili rodzinę staruszki, a gdy przypuszczenia coraz więcej rosły, córka jej zdecydowała się zażądać pomocy policyi. Na miejsce przybył urzędnik policyi p. Engelmann z ajentami; zastano drzwi mieszkania zamknięte na zamek wertheimowski i musiano posłać po ślusarza. Gdy drzwi się rozwarły, przedstawił się straszny widok. Na podłodze w kuchni leżały zwłoki staruszki. Zwój poduszek i garderoby zakrywał ciało, twarzą zwrócone do podłogi. Obok widniała kałuża krwi, którą powalane było także całe łóżko, stojące przy ścianie. Z pod poduszek i sukien widać było głowę staruszki pokrytą wielkiemi ranami. Rozmiar ich i głębokość wskazywały, że zadane były ostrzem siekiery.

Zwłoki ubrane były w zwykły strój codzienny, z czego można wnioskować, że zbrodniarz nie dokonał zamachu w nocy na śpiącej, lecz w biały dzień, kiedy krzątała się w kuchni. Policya nie tknęła trupa aż do nadejścia komisyi sądowo-lekarskiej i udała się do dalszych pokoi. — Zastano wszędzie pootwierane szafy, porozrzucaną bieliznę, a w wysuniętych szufladach zauważono porzucone w nieładzie przedmioty, z czego wynika, że dokonano morderstwa rabunkowego.

Wincencya Sienicka uchodziła za zamożną. Była właścicielką kamienicy przy ulicy Sławkowskiej pod L. 27, przytem znaną była z oszczędności, a mieszkała sama zdala od rodziny i własnego domu. Oszczędny tryb życia pozwolił jej, jak przypuszczano, uskładać znaczny kapitał, który stał się łupem mordercy. Do godziny 3½ rano trwały dochodzenia. Zawezwano lekarza miejskiego dra Zopotha, a następnie przybył komisarz policyi p. Krupiński wraz z inspektorem policyi Karczem i objęli dalsze śledztwo.

Ustalono na razie opinię, że morderstwa dokonano nie dawniej jak 24 godzin temu. Świadczyły o tem jeszcze niezaskrzepłe zwłoki nieszczęśliwej. Dotychczasowe dochodzenia nie wydały pozytywnego rezultatu. Nasunęły się przypuszczenia, że zbrodniarz obeznany był z trybem życia nieboszczki, a więc: że żyła samotnie, że czerpała dochody z kamienicy i że zaoszczędziła znaczny kapitalik.

Jak opowiadają sąsiedzi, Sienicka, mieszkając samotnie, była ostrożną w przyjmowaniu obcych osób. Drzwi mieszkania były zaopatrzone w łańcuszek bezpieczeństwa, a nadto posiadały zamek wertheimowski; obcy więc miał trudny dostęp.

Dalsze śledztwo, które bez przerwy prowadzi policya, dostarczyć może niespodziewanych wyników. Obejmie je dzisiaj sąd krajowy i prokuratorya, które o zbrodni już uwiadomiono.

Dalsze śledztwo ustaliło następujące fakta: Na szybie we drzwiach, prowadzących do kuchni, znaleziono przylepioną kartkę, na której z jednej strony napisano atramentem: „Wyjechałam na kilka dni", a na drugiej stronie ołówkiem chemicznym „Zabiłam ze złości osobistej". Przypuszczają, że pierwszy napis miał na celu uspokoić sąsiadów co do niepokazywania się pani S. Dalej stwierdzono, że morderstwo nastąpiło prawdopodobnie jeszcze we wtorek wieczór, gdyż około godz. 10 rano tegoż dnia widziano ją jeszcze na podwórzu. Mordu dokonano siekierą, którą znaleziono powalaną krwią. Mordercy (policya sądzi, że było ich dwóch) zasłonili okno kuchni, wychodzące na podwórze firankami, które spięli szpilkami.

Na razie aresztowano zamieszkałego w tymże domu na II piętrze 19 letniego Władysława Tokarza. Podejrzenie przeciw niemu opiera się na tem, że kupił sobie wczoraj nowe ubranie, a jest bez zajęcia.

KRONIKA.

Kraków, 18 maja.

Ostatnia konfiskata „Naprzodu" została przez sąd zatwierdzona. Spodziewaliśmy się tego, bo okazało się, że ów przedrukowany ze „Świętego Wojciecha w obronie prawdy" artykuł był poprzednio i w tem klerykalnem pisemku skonfiskowany. Ale niespodzianką były dla nas motywy wyroku zatwierdzającego konfiskatę „Naprzodu". Mianowicie artykuł ów zawierał stek najdzikszych oszczerstw przeciw socyalistom. Tymczasem w motywach wyroku czytamy:

„Autor w inkryminowanym ustępie rzeczonego artykułu w „Naprzodzie" dąży do wzniecenia takiej samej nienawiści i wrogich działań przeciw partyi klerykalnej, która tak, jak i socyalistyczna tworzy w państwie partyę o ściśle określonym kierunku politycznym".

Ponieważ w całym skonfiskowanym ustępie niema ani słowa przeciw klerykałom, — przeto widocznie sąd jest zdania, że samo podanie do publicznej wiadomości nikczemnych oszczerstw, jakimi się klerykali posługują przeciw socyalistom, jest w stanie podburzyć ludność przeciw — klerykałom!

Ładne świadectwo wystawił klerykałom sąd w tym wyroku...

„Nowiny" rozpoczynają znowu prowadzić kampanię wyborczą przeciw socyalistom w rynsztokowy sposób, niegodny uczciwych ludzi. Zwracamy uwagę robotników, że „Nowiny" są organem owego Szczepańskiego z Wieliczki (kuzyna redaktora „Nowin"), niedoszłego kandydata, którego agitator zamordował nożem agitatora Wójcika; a zarazem są organem p. Zieleniewskiego (wuja redaktora „Nowin"), kandydata z Kleparza, któremu widocznie siostrzeniec pragnie w tak osobliwy sposób zaskarbić sympatye robotników przez obrzucanie ich błotem... Robotnicy sobie zapamiętają...

Nowiny krakowskie.

Do komisyi miejskiej dla popierania przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego został w ubiegłą niedzielę przez robotniczych asesorów sądu przemysłowego wybrany tow. Leon Misiołek, jako przedstawiciel zorganizowanych zawodowo robotników.

Trudnowski wczoraj w nocy wyjechał do Ameryki na Węgry. Do granicy odprowadził go ajent policyjny.

Amfiteatr u stóp Wawelu. Wielki łuk, jaki zatacza Wisła u stóp Wawelu, doroczne stawianie w jego wgłębieniu na brzegu lewym ławek na obchód wianków nasunęło przy obecnem uporządkowaniu Wisły myśl zbudowania w tem miejscu amfiteatru. Myśl tę zaznaczył szkicowo artysta-rzeźbiarz dr Kunzek w planie konkursowym Wielkiego Krakowa.

We wtorek w Towarzystwie technicznem wystąpił z odczytem na ten temat i ze szczegółowo już opracowanymi projektami amfiteatru i kosztorysami inż. Jan Kwiatkowski, komisarz budownictwa z ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych. Prelegent opracował dwa projekty, wedle których ławy kamienne w kształcie schodów z białego kamienia t. z. marmuru krakowskiego zajęłyby amfiteatralnie przestrzeń łuku od ujścia starego koryta Rudawy, obecnie zasklepionego aż do stoków Wawelu.

Projekt pierwszy tańszy ze zwykłą opaską kamienną od strony wody i przestrzenią nadbrzeżną między wodą Wisły a ławami, szeroką około 36 metrów szutrowaną, kosztowałby 587 tysięcy koron, czyli tylko o 4 tysiące drożej od projektowanego przez rząd zwyczajnego muru ochronnego.

Projekt drugi bogatszy z betonową opaską od strony zwierciadła wody i przestrzenią nadbrzeżną szeroką 25 metrów, wyłożoną płytami kamiennemi byłby droższy od projektu rządowego o 315 tysięcy koron.

Prelegent, wskazując na znaczenie amfiteatru dla zbiorowego życia mieszkańców przyszłego Wielkiego Krakowa na uwiecznienie drogich narodowi obchodów, zaapelował do licznie zebranych przeważnie techników krakowskich, by sprawy tej zaprzepaścić nie pozwolili. — Odczyt ilustrowany pięknie opracowanymi planami zebrani nagrodzili hucznymi oklaskami.

Nielitościwy magistrat. Na majstra rymarskiego p. Maurycego Leitnera przy ul. Basztowej nałożył magistrat grzywnę 20 K za to, że przyjął robotnika bez książeczki robotniczej. Zauważyć należy, że robotnik ten był z Królestwa i miał paszport w porządku. Pomijając już to, że kara 20 K nie stoi w żadnym stosunku do popełnionego „przestępstwa"; dziwnem jest, że magistrat mimo zapłacenia 10 K ściąga resztę w drodze przymusowej, rozpisując licytacyę na rzeczy p. L. Czy nie jest to drakońskie postępowanie wobec rzemieślnika? Apelujemy do magistratu, aby sprawę tę skierował na tory więcej ludzkie.

Porządki na Krowodrzy murowanej. Wszystek popiół i śmiecie składa się na ulicy i tam leży zwykle około 14 dni a wiatr gna je przez okna do mieszkań. Mieszka tam też pan Stączek, urzędnik kolejowy, właściciel dwóch realności i wieczny kandydat na radcę. Z jego domu wieczorem wylewają kał do rynsztoka, tak, iż ulicą przejść nie można. Wzywamy magistrat, aby zrobił tam porządek.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Wielki Fryderyk" (występ p. Kamińskiego).

Piątek: „Pani Kasztelanowa" i „Okrężne".

Sobota: „Kupiec wenecki" (występ p. Kamińskiego).

Niedziela po południu: „Kordyan" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Kupiec wenecki" (występ p. Kamińskiego).

Nowiny lwowskie.

Śmierć dziecka pod kołami wozu. W ulicy Kordeckiego zdarzył się wczoraj wstrząsający wypadek, którego ofiarą padła pięcioletnia Zofia Hawczak, córka zarobnika. Ulicą przejeżdżał wóz ciężarowy. Dziewczynka, chcąc dostać się na drugą stronę ulicy, przebiegła tuż przed wozem. Kiedy już miała uniknąć niebezpieczeństwa, oglądnęła się, a wówczas koń kopnął ją tak silnie, że dziecko upadło pod wóz, a koła wozu przeszły mu przez czaszkę, miażdżąc ją zupełnie. Dziecko wyzionęło ducha na miejscu. Po stwierdzeniu śmierci odstawiono zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

Świadkowie zeznają, że winy strasznego wypadku nie należy przypisywać woźnicy, gdyż jechał on wolno.

Z kraju.

Pod adresem zakładu ubezpieczeń od wypadków we Lwowie. Z Limanowej piszą nam: Robotnik Ciesielski, zatrudniony w rafineryi nafty oberżnął sobie podczas pracy rękę lewą na „cyrkularce" w listopadzie ubiegłego roku. Pomimo wszelkich dowodów, iż stało się to nie z jego winy, do dziś dnia (przeszło ½ roku) nie otrzymał ani halerza! Czyż ci panowie w zakładzie ubezpieczeń powietrzem żyją, iż każą czekać miesiącami na rentę ludziom, opłacającym z własnych funduszów ubezpieczenie. Spodziewamy się, że sprawa ta zostanie przyspieszona.

Z Kalwaryi piszą nam: W połowie b. m. odbyło się tu walne zgromadzenie „Kółka rolniczego". Lwią część zysków, a mianowicie 1800 K zagarnął zarząd, składający się z ludzi zamożnych, którzy nie powinni tak się łakomić na pieniądze. Pogwałcono dalej zasadę kooperacyi, gdyż przeznaczono 8% na dywidendę od włożonego kapitału, a 2% na tantyemy od zakupów, zamiast przeciwnie. Towary kupuje Kółko obce, zamiast krajowych.

Sfingowana włamania. Z Przemyśla donoszą: Zbankrutowany właściciel paru realności i restauracyi M. Wawrzynkiewicz, do którego majątku ogłoszono konkurs, doniósł policyi, że „jacyś włamywacze" rozbili mu kasę wertheimowską i zabrali z niej 130.000 kor. gotówką. Śledztwo wykryło, że włamania dokonał sam właściciel pustej od dawna kasy, ubezpieczywszy się poprzednio od włamania. Sztuczka się nie udała, autor zaś znalazł się w areszcie śledczym.

Tragiczna śmierć. Z Tarnopola donosza: Żona profesora tutejszego seminaryum nauczycielskiego, p. Kazimiera Turecka, idąc do kościoła, przypadkiem upuściła na ziemię cwikier. W chwili, gdy się schyliła, aby go podjąć, najechał na nią nagle całym pędem wóz ciężarowy i potrącił dyszlem tak silnie w głowę, że p. Turecka, upadłszy na bruk, dostała wstrząśnienia mózgu i mimo pomocy lekarskiej, po czterech dniach męczarni zmarła.

Ze świata.

Proces o sfałszowanie testamentu ks. Ogińskiego. W dalszym ciągu rozprawy oskarżony Jaroszewski, raz już karany za fałszowanie czeków, tłómaczy się tem, że sfałszował podpis ks. Ogińskiego, ponieważ Długołęcki groził mu, że jeżeli tego nie uczyni, zadenuncyuje go, iż bawi w Petersburgu za fałszywym paszportem. Sfałszowany podpis pokazał potem Długołęcki jakiejś osobie znajdującej się w drugim pokoju. Długołęcki przyznaje, że tą osobą był Dymitr Wonlarlarski. Świadek pułkownik Plautin, obrońca rodziny Ogińskich, oświadcza, że na podstawie studyów genealogicznych stwierdził, iż między rodzinami Ogińskich a Wonlarlarskich nie istnieje żadne pokrewieństwo. Broszura twierdząca, że ono istnieje, jest sfałszowaniem faktów. Świadek wydaje bardzo niekorzystną opinię o oskarżonym ks. Dąbrowskim.

Charakterystyczny szczegół z procesu Reinbota. Skutkiem rewizyi senatora Garina dostał się, jak wiadomo, pod sąd naczelnik policyjny Moskwy, generał Reinbot, który łapownictwo, wymuszanie pieniędzy i wszelkiego rodzaju gwałty dla regulowania porachunków osobistych posunął był do najdalszych granic. A oto ciekawy szczegół, który przed sądem zeznał właściciel domu publicznego Jegorow. Domy gry, restauracye, szynki, domy schadzek — to rozumie się były stałem źródłem „dochodu" łapownika; w tym celu udawał on bardzo surowego stróża moralności.

Otóż po zamachu na Reinbota i pomocnika jego Korotkija przybyła do niego deputacya właścicieli domów schadzek i handlarzy żywym towarem i z powodu „cudownego ocalenia" od niebezpieczeństwa — wręczyła mu obraz święty oraz 10.000 rubli na cele... dobroczynne. Prócz tego owi filantropi zadeklarowali, iż składać będą corocznie 6000 rubli na towarzystwo dobroczynne, ufundowane pod opieką Reinbota dla przyzwoitego maskowania jego łapownictwa: w tym celu Reinbot drobne ochłapki pobieranych i wymuszanych łapówek wpisywał istotnie na listę ofiar.

Niezwykłe samobójstwo. Z Pragi donoszą: W mieszkaniu emerytowanego kapitana Bibera znaleziono dziś w fotelu trupy jego starej matki i klucznicy. Matka była czarno ubrana, klucznica w białą suknię. Z listów pozostawionych wynika, że kapitan wczoraj po południu umarł po długiej chorobie, a matka i klucznica ze zmartwienia popełniły samobójstwo.

Burze i ulewy. Z Wiednia donoszą: Burza, która tu szalała, poczyniła wielkie szkody. Dyrekcya Tow. kolei państwowych donosi, że przedwczoraj nastąpiło oberwanie chmury nad przesmykiem Wlaza, przyczem linia kolejowa między Bojkowicami, Pitynem i innemi miejscowościami została zepsuta. Jeden most kolejowy został zerwany, wskutek czego ruch będzie się na razie odbywał tylko między Bernem a Bojkowicami, względnie Pitynem i przesmykiem. Ogólny ruch zostanie prawdopodobnie przywrócony za sześć dni.

Z Berna donoszą: Nad Bojkowicami nastąpiło oberwanie chmury z gradobiciem. W okolicach Bojkowic ulewa wyrządziła wielkie szkody. Na drogach mosty są zniszczone, drogi zalane. 60 domów stoi pod wodą. Także w okolicy Wielkiego Mezericza nastąpiło oberwanie chmury, które trwało dwie godziny i zrządziło wielkie szkody.

Z Pragi donosi „Union", że nastąpiło oberwanie chmury w Patzau, Kamenicy i okolicy i wyrządziło wielkie szkody. Troje ludzi miało zginąć.

Wielki pożar. Z Grodna donoszą: W miejscowości Dywin w powiecie kobryńskim spaliło się przeszło 600 zabudowań, w tem szkoła i szpital. Dwoje ludzi zginęło w ogniu. Szkoda jest wielka.

Znowu śmierć aeronauty. Z Los Angelos (w Ameryce) donoszą: Aeronauta Handler przy locie próbnym spadł i zginął na miejscu.

TELEGRAMY

z dnia 18 maja.

Kneblowanie prasy w Rosyi.

Petersburg. Duma na wieczornem posiedzeniu obradowała nad interpelacyą, wystosowaną do prezydenta gabinetu z powodu zakazu wydanego dziennikom niepisania o rozruchach studenckich. Szef zarządu prasowego oświadczył, że zakaz nie wyszedł od ministra spraw wewnętrznych, tylko od naczelnika miasta, który „prosił" dzienniki, aby rezolucyj studenckich nie drukowały, by przez to rozruchy się nie zwiększyły. Prośba ta nie miała charakteru rozporządzenia i nie było w niej nic nielegalnego. Dyskusya nie została ukończona.

Budowa floty rosyjskiej.

Petersburg. Duma przyjęła na tajnem posiedzeniu 3 ustawy, udzielające ministerstwu marynarki kredytu na wzmocnienie floty czarnomorskiej, dalej kredytu na wzmocnienie obrony krajowej i utworzenie posad dyplomatycznych urzędników przy generalnym gubernatorze w Irkucku.

Ustawa o paleniu zwłok w Prusiech.

Berlin. (B. Wolffa). Sejm pruski rozpoczął drugie czytanie ustawy o paleniu zwłok. Obrad jeszcze nie ukończono. Głosowanie będzie imienne.

Przeciw klerykałom w Belgii.

Bruksela. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych rozpoczęła się obstrukcya lewicy i socyalistów przeciw ustawie szkolnej. Deputowany liberalny Hambursin wypełnił mową swoją całe posiedzenie. Gdy o godz. 5 po południu mowę chciał przerwać, aby ją dziś dokończyć, powstała olbrzymia wrzawa i służba musiała interweniować, aby przeszkodzić bójce. Prezydent wkońcu musiał posiedzenie zamknąć; równocześnie kazał trybuny opróżnić, także trybunę dziennikarską. Po półgodzinnej przerwie posiedzenie ponownie otwarto, ale na życzenie lewicy ponownie zamknięto.

Budżet angielski.

Londyn. W Izbie gmin Lloyd George przedłożył budżet na rok 1911/12. Wstawiono do budżetu dyety posłów po 400 funtów rocznie prócz kosztów podróży. W sprawie wielkich wydatków na flotę zauważył minister, że w przyszłym roku budżet na flotę znacznie się zmniejszy, a w następnych latach zmniejszenie jeszcze będzie wydatniejsze. Minister spodziewa się, że uda się uzyskać pieniądze na powszechne ubezpieczenie bez podwyższenia podatków.

Aresztowania w Portugalii.

Lizbona. W miejscowości Braga znaleziono 200 sztandarów monarchicznych. Aresztowano wiele osób.

Lizbona. Aresztowano kapitana artyleryi i 4 podoficerów pod zarzutem spiskowania przeciw republice.

Powstanie w Marokku.

Madryt. Generalny kapitan Melilli donosi, że szczepy, zamieszkałe w pobliżu Alhucemas, zażądały interwencyi Hiszpanii...

Tanger. W walce, odbytej koło Fezu dnia 11 b. m., odparto powstańców z wielkiemi stratami.

Wiedeń. „Fremdenblatt" zwraca się przeciw doniesieniom, jakoby stanowisko Austro-Węgier w sprawie marokkańskiej było niejasne. Zasadami kierującemi dla gabinetu wiedeńskiego są zasady ustanowione w traktacie z Algeciras. Także Austrya chce utrzymania integralności Marokka, niezawisłości sułtana i wolnego handlu w Marokku. „Fremdenblatt" wskazuje dalej na oświadczenie, złożone w tym kierunku przez Francyę, i podnosi, że Francya ma zupełne prawo żądać, aby jej zapewnieniom dano wiarę. Oświadczenia te, złożone przed gabinetem wiedeńskim i innymi, że Francya nie ma zamiarów zaborczych w Marokku, zasługują na wiarę. Wkońcu pismo to twierdzi, że przypuszczenia o różnicy zdań między Wiedniem a Berlinem są nieprawdziwe.

Traktat rozjemczy.

Waszyngton. Departament stanu przedłożył rządowi angielskiemu i francuskiemu projekt ogólnego traktatu rozjemczego, dotyczącego kwestyj, które obchodzą honor narodu i żywotne interesy narodowe, a które to sprawy również mają podlegać wyrokowi sądu rozjemczego.

Powstanie w Meksyku.

Nowy Jork. Według telegramu „Associated Press" z Meksyku, prezydent Diaz gotów jest z końcem miesiąca ustąpić.

Nowy Jork. „Ass. Press" donosi z Juarez, że podpisano 5 dniowe zawieszenie broni w całej republice.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

* **Baczność, towarzysze żydowscy!** D. 20 maja, w sobotę, o godz. 10 rano odbędzie się w stowarzyszeniu „Postęp" (Krakowska 25) poufne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Zjednoczenie się proletaryatu żydowskiego w Galicyi, 2) Wybory do parlamentu. Towarzysze, przybądźcie licznie na zgromadzenie!

* **Zabawa organizacyi kobiet P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 21 maja w ogrodzie p. Goldberga w Czarnej Wsi. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1020).